Tygodnik MUZYCZNY.

pod Redakcją Karola Kurpińskiego.

17 Maja | Ner 3. | Rok 1820.

Największą zaletą w pięknych kunsztach, jest prostota; znaleść ją nie jest tak łatwo.

Grétry, Essai sur la Musique Tome III pag: 299.

O harmonji i zakończeniach Polskich wierszy do śpiewania.

Nasz język nie jest tak twardym do śpiewania jak wielu utrzymuje; owszem ma on słowa bardzo miętkie, bardzo melodyjne; ale trzeba je umieć wynaleźć i ułożyć; wtedy się okaże że ta twardość nie jest winą języka lecz poetów lub tłómaczów Operowych. Tłómaczenie Pana Bogusławskiego w Axurze daje nam piękne do naśladowania wzory. Odczytajmy jeszcze powyższe wiersze: „Tu gdzie zefir powiewa“ etc. jaka w nich miętkość, jaka łatwość w wymawianiu! (a)albo następne:

Promień światła niebieskiego
Jaśniał wdzięcznie w jej spojrzeniu,
Na jej twarzy, w jej ruszeniu,
Było zawsze coś Boskiego.

wyrazy: „*wdzięcznie w jej spojrzeniu*“ nieco utrudzają; lecz w porównaniu z innemi mogą służyć za wzór płynności. Można użyć i ostrych wyrazów ale w porywczych uczuciach.

Pójdę gdzie miłość woła,
Smierć u mnie nic nie znaczy,
W mojej wściekłości, w mojej rozpaczy,
Nic mię już wstrzymać nie zdoła.

Ta ostrość nadaje tu nawet więcej mocy wyrazom.

O potrzebie metryczności w wierszach śpiewkowych mówić nie będziemy; jej konieczność już jest dowiedzioną i oka

(a) Tą piękną drogą postępuje Franciszek Dmochowski syn.— Czytający jego poezje, znajduje w nich płynność i łatwość, która dla muzyki jest konieczną

3.

zaną w skutku (b). Powiemy tylko kilka słów, lubo z bojaźnią, o potrzebie męzkich zakończeń w wierszach do śpiewania. — Wszystkie bez wyjątku uczone języki cała słowiańszczyzna, mają w swych śpiewach zakończenia męzkie. Dla czegóż tylko nasz polski (tak piękna gałąź słowiańszczyzny) miałby pozostać w zakończeniach przez jednostajność nudnych, wiecznie przeciągając przedostatnią zgłoskę. Nie wymagamy, a nawet nie potrzeba aby zakończenia męzkie często używane bywały; ale gdzie się kończy sens główny, powinny być koniecznemi, choćby nawet bez rymu (c). Każdy wyraz w śpiewaniu, opiera się tylko na samogłosce, unikać więc trzeba aby te jednosyllabne zakończenia niemiały na końcu wyrazu współgłoski, np. brak, śmierć, wstręt, krew, chcieć, iść etc. bo w śpiewaniu te ostatnie współgłoski albo nikną, albo dzika przesada języka w ich potrąceniu, odezwać się musi; śpiewajmy np. śmie-rć, i-ść, kre-w, by-ć, krzy-k, stra-ch etc. a przekonamy się, jak po skończonym głosie nieprzyjemne odzywa się w ustach echo. Dobierać by należało kończących się na samogłoskę, np. ta, te, ty, to, tu, ma, zna, mój, twój, my, wy, ja, da, dwa, mnie, daj, bij, śpij, stój, etc. mogą ujść, na końcu współgłoski l, ł, r, n, m, s; np. stal, pal, wal, dał, stał, miał, szał, strzał; dar, miar, par; pan, syn, ten, czyn; tam, wam, mam, dam, dom; czas, las, nas, pas, nos, i wielka liczba podobnych, gdyż te współgłoski chociaż w odległości może nikną, przykrego jednak odgłosu na końcu nie czynią.

Przyznaję że nie zbyt wiele znajdziemy wyrazów w naszym języku na męzkie zakończenia; lecz czemużbyśmy nie mieli przestać na małej liczbie? Włosi, ten śpiewny naród, poprzestali na bardzo szczupłym wyborze wyrazów do śpiewania; wszystkie ich dawne i teraźniejsze śpiewy kończą się na dà, fà, stà, hà, (wszystkie w trzeciej osobie liczby pojedynczej czasu przyszłego) sarà, farà, verrà, etc. (niektóre z imion przymiotnych): pietà, crudeltà, fedeltà, etc. i umyślnie do tego naciągane fè, spè, diè, etc. Mają także męzkie zakończenia z współgłoską na końcu, lecz takowe śpiewak zamienia czasem na żeńskie, dodając e aby słyszano tę współgłoskę np. pastor, pastore, Amor, amore, terror, terrore, trionfar, trionfare, dir, dire, crudel, crudele, son, sono, or, ora, etc. (d). Z te-

b). W dziele o metryczności i rytmiczności języka Polskiego, przez Elsnera i Brodzińskiego.

c). To się nierozciąga do Recitatiw. Recitatiwa mogą mieć jakiekolwiek wiersze choćby bez kadencji: aby tylko dwa ostatnie z sobą rymowały.

d) Szanowny autor rozprawy o Metryczności i Rytmiczności języka Polskiego w przedmowie swojej, będąc przeciwny męzkim zakończeniom w Polskim języku, dowodzi wyrazami Włoskiemi kończącemi się na r, że śpiewacy Włoscy dodając e do r, nie wiele dbają o zakoń-

mi wyrazy mogłyby iść nasze w porównanie np. strosKAN, stroskany, zwieDZION, zwiedziony i wszystkie przymiotniki męzkie kończące się na o n y etc.

Wiem że wielu zawoła: „Otoż masz! chcą nam stworzyć nowy Polski język". Nie, nie idzie tu o nowość, tylko o płynną harmonję w wierszach Polskich do śpiewania, jako też o ich zakończenia według naturalnych spadków muzycznych: słowem, o poezją dla muzyki.— Wszakże Włoska proza a Włoska poezja, to są prawie dwa oddzielne języki; a między Włoską wyższą poezją, a wierszami dla muzyki, znowu znaczna różnica. To ostatnie (jak już wiemy) toczy się na bardzo szczupłej liczbie wyrazów.— Jeżeli nasz język jest podobny do innego wchodzącego do Opery, to zapewne najbardziej do Włoskiego, nie tak z harmonji jak raczej z toku.— Czemużbyśmy w tym względzie niemieli z niego brać wzoru? Naśladować co złego, jest występkiem; ale dobre i potrzebne naśladować jest powinnością. Podzielmy nasz język na prozę i poezją jaka jest, i na poezją jaka ma być do Opery, a prędzej nam wznijdzie słońce porządku, ktorego dzielnością łono mowy naszej, wyda krocie nadobnych płodów.

czenia męzkie; że kompozytorowie i poeci niewielką czują tego potrzebę. Przeciwnie się rzecz ma. Dobrze to czuli poeci Włosoy, że szczupła liczba męzkich zakończeń na samogłoski, wydałaby kadencjonalnych kombinacji zbyt mało: udali się więc z potrzeby, powtarzam z potrzeby do abbrewiacji wielu wyrazów aby sobie takowych zakończeń przymnożyć. A zatem Parlar, palpitar, nie z przypadku są męzkiemi spadkami, lecz z potrzeby i namysłu. Dowód przytoczony z Opery Jadwiga, że w niej nie uczuwa się braku męzkich zakończeń, jest mało przekonywającym. Wszakże przez nadanie muzycznego rytmu, również nie uczuwa się braku metryczności w owym kulawym toku wiersza: a więc podług tejże zasady, możnaby się tak dobrze obejść bez metryczności, jak bez męzkich zakończeń, bo muzykalny rytm i prozę może zamienić w wiersz foremny i z żeńskiego zrobić zakończenie męzkie, czego dowodzą piękne msze samego autora rozprawy.

Jak żeńskim tak męzkim zakończeniom dała początek sama natura muzyki, która chce urozmaicenia i wyraźnego odcieniowania głównych perjodów. Wskazała to wszystkim językom; nasz wśród wszystkich wyjątkiem zapewne nie będzie. Lecz na to się zgadzam, że takowych zakończeń tem oszczędniej używać nam należy, im szczuplejsze mamy do tego sposoby.

***

Wielka Opera w Paryżu.

W Paryżu (jakeśmy donieśli w przeszłym numerze) rozpoczęto znowu dawać wielkie Opery i balety przez artystów Akademji Królewskiej muzyki, jodnak nie na zwykłym Teatrze (w którym zabito Xięcia Berry) ale w sali Teatru Favart. Na drugie wystawienie dano Operę *Westalka*, małość sceny stała się przyczyną, iż ta Opera do której zwykle wcho-

dziło do 400 osób, Ledwo dokończoną być mogła.— Na rynku rzymskim pięć razy mniejszym niż go dotąd Paryżanie w dawnym teatrze widzieli, Westalki zmieszały się z żołnierzami, senatorowie z ludem a Pretorjusze z niewolnikami. Wóz tryumfalny ledwo mógł być wyciągnięty z za kulis. Tancerze w piruetach zdawali się zahaczać stopami o głowy grających w orkiestrze: tancerki straciły świeżość powabów, a śpiewacy zwykle krzyczący na ogromnej dawnej sali, niemogąc się odzwyczaić tak łatwo od swego sposobu śpiewania, słuchaczów zagłuszyli.

TEATR NARODOWY *Warszawski.*

Dnia 9 jako w rocznicę urodzin N. Cesarzowicza Wielk. Xięcia KONSTANTYNA, dano widowisko z obrazów i scen przeplatanych Koncertami. — Pan Bailli grał koncert na Waltorni. Jest to instrument polowy i leśny, który aby wydał prawdziwą rezonancją wymaga otwartego miejsca, lub sali gdzie nie wiele jest ozdób płóciennych. W Teatrze, osobliwie na scenie przed zasłoną wiele stracić musi. Mimo tego P. Bailli czystością w rozciągłych tonach a łatwością w passażach okazał, że niezaniedbuje swego przyjemnego talentu. Kompozytor tego koncertu nazbyt osłabił interes pryncypału pretensyonalnem instrumentowaniem.

Do uwag jakie uczyniliśmy nad talentem Pana Winnen w Nrze 1. tego Tygodnika to tylko dodamy, że widać w nim znaczny postęp. - Kompozycja Koncertu jest za długa i nie bardzo świeża. Szczęśliwy wirtuoz który stosownie do swego talentu, sam sobie Koncert utworzyć może!

Pan Bielawski, pierwszy nasz skrzypek, choć nawet w małych solach, mile bywa słuchanym.

Widowisko to ozdobionem było Francuzką sceną z duettem z Opery (Ma tante aurore) Pana Boieldieu, oddana przez Panią Mées i Pana Grandwille. Kompozycja tego duettu w swoim rodzaju jest nieporównaną, a wykonanie przyjętem było z powszechnym zadowolnieniem.

Nowe dzieła.

W biórze sztuk pięknych wylitografowano mszą polską do śpiewania z organami, na dwa lub jeden głos, kobiecy lub mężki; słowa Brodzińskiego muzyka Elsnera. Tchnące wdzięczną i pobożną prostotą wiersze złączone z takąż muzyką, staną się zapewne ozdobą służby bożej po wszystkich kościołach Polsko-katolickiego chrześcjaństwa.

Litografowany Polonez o którym przez nieporozumienie się była wzmianka w przeszłym Tygodniku, jest wolny do przedania w tymże biórze za Złp. jeden.

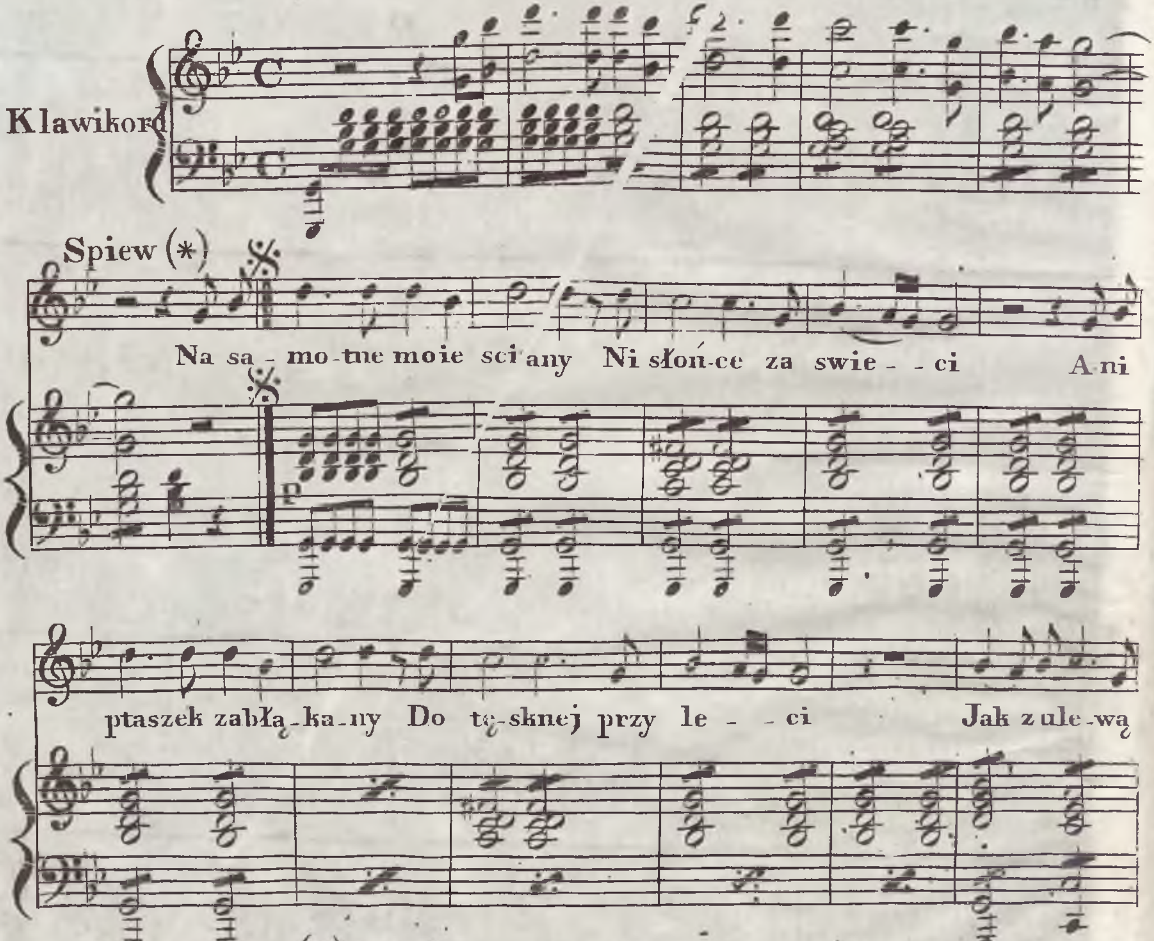
W magazynie muzyki Pana Klukowskiego przy ulicy Miodowej, wyszła nowa Uwertura na Fortepiano z Op. Czaromysł K. Kurpińskiego.

Do tego numeru jest przyłączona Dumka z Opery Kalmora, z przygrywaniem Klawikordu.

Dumka z Opery Kalmora

słowa K: Brodzińskiego, muzyka K: Kurpińskiego

/: Tema wzięte z dumki oryginalnej :/



(*) Spiew mogą zastąpić Skrzypce, lub Flotrawers Oktawą wyżey.



2.

Tęsknię za Ojczystą chatą
  Za siostrą jedyną
A za Ojca wieczną stratą
  Łzy co dzień mi płyną
Jak z ulewą kwiatek ginie
Zycie moie włząch upłynie } bis

3.

Przyidz Komału moj kochany
  J osusz łzy moie
Lub ty Ojcze zagniewany
  Pojdz rozlej Krew twoię
Jak z ulewą kwiatek ginie
Zycie moie wnet przeminie } bis

Sztychował A. Płachecki. pod N^m 62.